

Święty czas Adwentu



Rozpoczynamy dziś w Kościele katolickim czas wyjątkowy – Adwent. Jest to czas oczekiwania na narodzenie Jezusa Chrystusa, nie tylko to, które dokonało się dwa tysiące lat temu. Adwent ma nam pomóc w duchowym przygotowaniu na przyjęcia Mesjasza do naszych serc, aby cud narodzenia syna Bożego dokonał się również w nas. To nie przypadek, że od wieków w Kościele w czasie adwentowym stosuje się specjalne modlitwy mszalne i symbole, które mają nam pomóc zrozumieć i uwierzyć, do czego tak naprawdę się przygotowujemy. Sam wieniec z czerwonymi świecami jest przecież wymownym znakiem naszego oczekiwania. Oczekiwania nie tylko na nowe życie w wymiarze ludzkim, ale przede wszystkim na życie w wymiarze duchowym. Bo przecież ten mały Jezus, który przyjdzie na ten świat w Betlejemskiej szopie, przyjąwszy ludzką naturę, to ten sam Chrystus pełen mocy i potęgi, który czyni cuda, ucisza wzburzone morze, uzdrawia cierpiących na ciele i na duszy a w końcu wydaje za ludzkość samego siebie, aby potem zmartwychwstać i ostatecznie zwyciężyć śmierć. W oczekiwaniu na przyjście Chrystusa potrzeba nam jednak czujności aby stale być gotowym. Słowa naszego Pana rozwiewają w tej kwestii

wszelkie złudzenia, są jasne i dobitne, to prawdziwy nakaz skierowany do nas przez Syna Bożego: „Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”. Przez wieki w świętym i katolickim Kościele adwent był nie tylko czasem oczekiwania na pamiątkę narodzin Jezusa, ale miał też przypominać, że przemija postać tego świata, że nadejdzie dzień, gdy Pan powróci na ziemię i wszystko uczyni nowym. Adwent stanowi również duchowe wyzwanie, to czas niełatwy. Bo można w prosty sposób go niejako przespać, myśląc tylko o tym, co znajduje się na jego końcu. Tymczasem to właśnie samo przygotowanie do obchodzenia świąt Bożego Narodzenia jest niezwykle ważne z punktu widzenia naszej świętej i katolickiej wiary. Tylko chrześcijanin dobrze przygotowany będzie w stanie osiągnąć wiele duchowych owoców z świętowania jednego z najważniejszych świąt w całym roku kościelnym. W ten święty czas w sposób wyjątkowy wpisana jest Msza święta roratnia, podczas której prosimy szczególnie Matkę Najświętszą, aby towarzyszyła nam w naszym adwentowym wysiłku. Dlaczego właśnie Maryja? Ponieważ ona jako pierwsza w sposób nadzwyczajny i niepowtarzalny obchodziła swój adwent dwa tysiące lat temu oczekując na narodzenie Syna Bożego. Być może odczuwała strach, niepewność. Być może miała wiele pytań, na które nikt nie udzielał jej jasnej odpowiedzi. Ale pomimo tego, że z pewnością Matce Bożej nie było łatwo, pozostawała stale wierna Bogu, jako doskonała Służebnica Pańska, Gwiazda Zaranna, Boża Jutrzenka. Warto więc już na początku tego świętego okresu prosić Królową nieba i ziemi o szczególne wstawiennictwo i asystencje podczas tych dni duchowych przygotowań. Zachęcam Cię więc bracie i siostró aby z możliwości, które daje nam ten niepowtarzalny fragment roku kościelnego, korzystać w sposób jak najpełniejszy. Uczestniczyć w roratach, pogłębić swoją modlitwę, skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania, wysłuchać w Internecie, radiu lub telewizji rekolekcji adwentowych. Gra toczy się o wysoką stawkę – od tego jak wykorzystamy święty czas adwentu zależy bowiem to, jak przeżyjemy Narodzenie naszego Pana i Boga na ziemi. **[ks. Wikary]**

Lepiej wierzyć razem



W ostatnim czasie jesteśmy zarzucani skrajnymi opiniami dotyczącymi istniejącej sytuacji. Od całkowitego lekceważenia, wręcz negowania zarazy, aż do wygłaszania katastroficznych prognoz dotyczących przyszłości świata, religii, Kościoła, ludzkości. Naprawdę, łatwo w tym wszystkim się pogubić, lepiej tego nie słuchać, lepiej szukać wyciszenia dla duszy, i trochę wspominać. Odgadywanie przyszłości bywa ryzykowne, prowokuje nowe lęki. Powracanie do pięknych, przeszłych wspomnień pomaga przeżywać chwilę obecną, a nawet buduje w sercu nadzieję na przyszłość. Właśnie dzisiaj z kimś wspominaliśmy czas, kiedy kościoły były pełne, spotykaliśmy się na odpustach, wyjeżdżaliśmy na pielgrzymki, braliśmy udział w obchodach kalwaryjskich na Górze Świętej Anny. Wspólny śpiew, wspólna modlitwa, dzielenie się troskami, dodawanie sobie otuchy i nadziei, bo przecież Bóg jest z nami. Było jakby trochę łatwiej, bo razem łatwiej wierzyć. Zdecydowanie lepiej jest

wierzyć w Pana Boga razem.

Warto to powiedzieć w czasie, w którym swoistym sakramentem stał się „sakrament dystansu”; w sklepie, na ulicy, także w kościele, czasami nawet we własnym domu. W dodatku z maseczką na ustach... i nosie, że aż trudno poznać bliźniego swego. Ktoś dzisiaj opisał mi aktualny widok pewnego kościoła na północy Włoch: osoby, raczej starsze, po obu końcach długich ławek, do Komunii świętej w odstępie ok. 2,5 m., po przyjęciu Pana Jezusa dezynfekcja dłoni, zakaz śpiewu liturgicznego, i kapłan, który najlepiej, zamiast szat liturgicznych, założyłby biały kombinezon. Sakramentalny absurd. Także tu chciałoby się powiedzieć, że zdecydowanie lepiej, łatwiej, wierzyć razem, łatwiej niż w takiej anonimowej wspólnotcie, gdzie obowiązuje zasada dystansu społecznego. Ale cóż począć, kiedy inaczej nie można. Trzeba to przetrwać, nie niszcząc w sobie przekonania, że razem wierzyć jest łatwiej. I szukać każdej okazji, by wspólnie świętować ucztę eucharystyczną, na żywo. To ważne, bo wielu dzisiaj wskazuje na nowe zagrożenie, które można by nazwać „sakramentem transmisji” radiowej, czy telewizyjnej... albo żadnej. Wysłuchanie Mszy świętej radiowej lub TV niewątpliwie jest wielkim, duchowym błogosławieństwem. Dla osób przebywających na kwarantannie, schorowanych, w podeszłym wieku. Trzeba jednak powiedzieć, że transmisja nie jest sakramentem, zwłaszcza dla tych osób, które codziennie biegają po sklepach, dla młodych, którzy już dawno nie zaglądali do kościoła. Wiem, codziennie mogę wysłuchać radiowej Mszy świętej (sam zaczynam od Godzinek i od Mszy świętej, zwanej Prymarią, już o szóstej rano, na falach Radia Jasna Góra, polecam!!!), ale już się cieszę, że o siódmej będę mógł w kościele parafialnym sprawować Eucharystię, przy ołtarzu, z grupką stałych orantów i orantek, oczywiście w maseczkach, bo razem wierzyć łatwiej. Moi Drodzy, bardzo zachęcam do wspólnej modlitwy, do rodzinnego różańca, do udziału w Mszy świętej, codziennej lub niedzielnej, pozdrawiam rodziców i młodych, wszystkich, bo razem wierzyć jest łatwiej. **[prob.]**.

Talenty



Każdego z nas Pan Bóg obdarzył jakimiś talentami, zdolnościami, umiejętnościami. Czasem odkrywamy je w naszym życiu bardzo szybko, czasem potrzebujemy dłużej zastanowić się, zanim sami odpowiemy sobie na pytanie: co jest moim talentem? Jedno jest pewne: Bóg nie jest skąpcem i talentem obdarzył każdego z nas, chociaż czasem w różnym stopniu. Tak jak to widzimy w dzisiejszej Ewangelii: *Podobnie jest z królestwem niebieskim jak z pewnym człowiekiem, który mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał.* Stwórca daje swoim sługom różną liczbę talentów, zależnie od ich zdolności. Uczciwie nie znaczy zawsze po równo. Widać to też wyraźnie po tym, co każdy ze sług zrobił z owymi talentami. Dwaj pierwsi je pomnożyli, wykorzystali otrzymany dar. Niestety trzeci okazał się gnuśny i nie chciał skorzystać z wielkiej szansy jaką otrzymał. Każdy z nich dokonał wyboru i nasz Ojciec niebieski każdy z tych wyborów szanuje, ale musimy mieć też świadomość, że dokonane wybory prowadzą do konkretnych konsekwencji. Słudzy, którzy byli wierni swemu Panu otrzymują nagrodę życia wiecznego, sługa zły traci wszystko. Nie jest to w żadnym wypadku zemsta jego Pana, ale konsekwencja wyborów, które podjął w życiu. Oprócz talentów czysto ludzkich, jakie

otrzymujemy od Pana Jezusa, każdy katolik otrzymuje również dar największy – możliwość osiągnięcia życia wiecznego. Chrystus stale przypomina nam, że Bóg kocha nas, ludzi. Że właśnie z miłości do nas Jezus przyszedł na ziemię, narodził się w małym mieście zwanym Betlejem. Dla nas podjął swoją misję i głosił z mocą Dobrą Nowinę, aby zagubionego człowieka sprowadzić znów na drogi prawdy. W końcu umarł na krzyżu, aby otworzyć nam niebo zamknięte przez nasz grzech, złożył tym samym najwyższą ofiarę za mnie i za Ciebie. I choć mogło się wydawać, że to już koniec, tak się jednak nie stało. Nasz Pan założył Kościół Święty i posłał swoich apostołów na cały świat, aby głosili Ewangelię i nawracali ludzi. Wszystko co Jezus robił będąc pośród nas na ziemi, robił dla nas po to, abyśmy mogli kiedyś spotkać się z Nim w niebie i pozostać tam już na zawsze. Po zmartwychwstaniu Bóg nie pozostawił nas samych, stale obecny jest pośród nas i nieustannie nas wspiera. Aby jednak w pełni korzystać z tego wsparcia, człowiek musi otworzyć się na Boga poprzez modlitwę, czytanie Pisma Świętego i przyjmowanie sakramentów. Bóg stał się człowiekiem po to, aby zbliżyć nas do siebie. Nie chciał być niedostępny i daleki. Wręcz przeciwnie. Chciał być tak blisko człowieka jak to tylko możliwe. Dlatego doświadczał tego samego co my: bólu, strachu, cierpienia ale i radości. Zrobił to wszystko, abyśmy mogli Go łatwiej pokochać, aby łatwiej nam było zbliżyć się do Niego. Zostawił nam także najwspanialszy dar – swoje ciało, które możemy spożywać podczas każdej Mszy Świętej. W ten sposób Chrystus może od wewnątrz przemieniać człowieka, obdarzać go swoimi łaskami i błogosławieństwem. My ludzie często ranimy się wzajemnie słowem, a tak zadane rany są niezwykle bolesne. Kiedy jednak zapraszamy Jezusa do naszych serc, Chrystus, Słowo Życia, przemienia także nasze słowa. Sprawia, że słowo człowieka niesie w sobie dobro i nie pogrąża innych, ale pomaga i wzmacnia. **[ks. Wikary]**

Dom Boży



Obchodzimy dziś rocznicę konsekracji (poświęcenia) naszego kościoła parafialnego. Czym właściwie jest konsekracja i dlaczego co roku wspominamy to wyjątkowe wydarzenie? Rytuał, czyli księga w której znajdują się obrzędy konsekracyjne świątyni, tak nam odpowiada: *Konsekracja, czyli uroczyste poświęcenie kościoła i ołtarza, zalicza się do najważniejszych aktów liturgicznych. Miejsce bowiem, gdzie gromadzi się wspólnota chrześcijańska, aby słuchać Słowa Bożego, zanosić modlitwy błagalne, wielbić Boga, a przede wszystkim sprawować sakramenty i gdzie przechowuje się Najświętszy Sakrament Eucharystii, jest szczególnym obrazem Kościoła, Świątyni Boga, zbudowanej z żywych kamieni.* Zwykle każdy kościół jest konsekrowany tylko jeden raz, jest to więc wydarzenie niezwykle. W Kościele rzymskokatolickim poświęcenie świątyni jest funkcją zarezerwowaną dla księdza biskupa, jako następcy apostołów. Budynek kościoła ma pomagać człowiekowi w kontakcie z Panem Bogiem, dlatego Tradycja i przepisy katolickie jasno

określają, co musi znajdować się w świątyni, aby umożliwić tam celebracje liturgiczne i korzystanie z sakramentów świętych. Centrum każdego katolickiego kościoła stanowi ołtarz i tabernakulum. Na ołtarzu sprawowana jest Najświętsza Ofiara czyli Msza Święta. Podczas konsekracji, mocą Chrystusa, chleb i wino stają się Ciałem i Krwią samego Jezusa. Dochodzi do transsubstancjacji. Nie tylko możemy jako katolicy uczestniczyć w tym największym z cudów wszechświata, ale Bóg pozwala nam również spożywać swoje święte Ciało. Z ołtarzem nieodłącznie związane jest tabernakulum, czyli miejsce, gdzie przechowywany jest Najświętszy Sakrament. Nazwa ta pochodzi od łacińskiego słowa tabernaculum, które oznacza namiot. Jest to nawiązanie do miejsca opisanego dokładnie w Starym Testamencie, Namiotu Spotkania, w którym Izraelici przechowywali Arkę Przymierza. Arka Przymierza była pozłacaną skrzynią, w której znajdowały się tablice z dziesięciorgiem przykazań i stanowiła największą świętość dla Żydów. Do Namiotu Spotkania mogli wejść tylko przywódcy Narodu Wybranego, aby w ten sposób spotkać się z samym Bogiem. Namiot stanowił więc niejako drzwi do innego świata, świata Bożego. Dla nas katolików tabernakulum również jest takimi drzwiami, za którymi kryje się sam Chrystus. Według przepisów liturgicznych na ołtarzu lub w jego sąsiedztwie musi zawsze znajdować się krzyż z pasyjką, czyli wizerunkiem ukrzyżowanego Jezusa. Ma on przypominać wszystkim wiernym, że to właśnie dzięki ofierze krzyżowej zostaliśmy odkupieni i mamy przez to szansę na zbawienie wieczne. Świadomość niezwykłego znaczenia tej ofiary, którą Pan Jezus podjął za nas z miłości, jest tak naprawdę fundamentem do zrozumienia znaczenia wszystkich sakramentów sprawowanych w świątyni. Niezwykle istotnym symbolem są również świece, które pomagają nam zrozumieć, że tylko nasz Stwórca jest prawdziwą światłością, że tylko Bóg może rozproszyc otaczające nas mroki grzechu i wskazać nam drogę do nieba. Bardzo czytelnym znakiem jest też ambona, czyli miejsce z którego czytane jest Słowo Boże i głoszona homilia. Jako katolicy karmimy się nie tylko Bożym Ciałem, ale i słowem samego Boga, które pomaga nam podejmować w życiu

właściwe decyzje, umacnia nas i poucza. Te wszystkie znaki, symbole i konkretne przedmioty materialne, które obecne są we wszystkich kościołach Katolickich rozsianych po całym świecie mają jeden cel – pomóc nam spotkać się na modlitwie z Bogiem Żywym, który jest prawdziwie obecny w każdej katolickiej świątyni. Dziękujemy więc Panu za to, że mamy nasz parafialny kościół – Dom Boży. [ks. Wikary]

0 Świętych i o świętości



Kim jest święty? Może to człowiek, który nie popełnia grzechu? Może ktoś, kto zawsze jest posłuszny Panu Bogu. Może święty to człowiek idealny? Nie. Świętość nie jest dla wybranych, do świętości powołany jest każdy z nas. Być świętym to osiągnąć zbawienie. Świętymi są ci, którzy żyją z Bogiem w niebie. Niektórzy z nich zostali wyniesieni na ołtarze, to znaczy, że przez ich wstawiennictwo oddajemy cześć Bogu Jedynemu. Ale jest wielu świętych bezimiennych, którzy oficjalnie nie zostali kanonizowani a żyją przecież z Chrystusem w niebie. Dlatego właśnie święty i katolicki Kościół ustanowił Dzień Wszystkich Świętych, czyli wspomnienie wszystkich mężczyzn i

kobiet, którzy osiągnęli już Niebieskie Jeruzalem. W tym dniu modlimy się szczególnie za ich wstawiennictwem. Na Soborze Watykańskim II mocno zaakcentowano wstawiennictwo świętych: [...] ponieważ mieszkańcy nieba, będąc głębiej zjednoczeni z Chrystusem, jeszcze mocniej utwierdzają cały Kościół w świętości, nieustannie wstawiają się za nas u Ojca, ofiarując Mu zasługi, które przez jedyne Pośrednika między Bogiem i ludźmi, Jezusa Chrystusa, zdobyli na ziemi. Ich przeto troska braterska wspomaga wydatnie słabość naszą. Umierając św. Dominik pouczał swoich braci: *Nie płaczcie, będziecie mieli ze mnie większy pożytek i będę wam skuteczniej pomagał niż za życia.* Jeśli ktoś ci bliski odszedł już z tego świata i dostał się do nieba, również jest świętym, chociaż nie został oficjalnie wyniesiony na ołtarze. Ale Uroczystość Wszystkich Świętych ma również mobilizować nas do osiągnięcia świętości, ma nam przypominać, że świętość nie jest powołaniem wybranych, ale, że każdy katolik jest do niej nieustannie wzywany. *Bądźcie święci, bo Ja jestem święty* – przypomina nam nasz Stwórca. Świętość jest bowiem powołaniem, ale i zadaniem. Papież Paweł VI przypominał, że wierzymy we wspólnotę wszystkich wiernych chrześcijan, a mianowicie tych, którzy pielgrzymują na ziemi, zmarłych, którzy jeszcze oczyszczają się, oraz tych, którzy cieszą się już szczęściem nieba, i że wszyscy łączą się w jeden Kościół; wierzymy również, że w tej wspólnotce mamy zwróconą ku sobie miłość miłosiernego Boga i Jego świętych, którzy zawsze są gotowi na słuchanie naszych prośb. Dlatego też mówimy w teologii o Kościele tryumfującym (święci w niebie), Kościele oczyszczającym się (dusze w czyśćcu) i Kościele walczącym (wierni przebywający na ziemi).

W tym czasie przeżywamy jeszcze jeden szczególny dzień – Dzień Zaduszny. Jest to moment w ciągu roku liturgicznego, w którym szczególnie modlimy się za naszych zmarłych, prosząc dla nich o dar zbawienia. Tego dnia modlitwa całego Kościoła w wyjątkowy sposób dotyka dusz czyśćcowych pomagając im w ten sposób przygotować się na spotkanie z naszym Panem w niebie.

Od wieków tradycja świętego i katolickiego Kościoła daje nam w tych listopadowych dniach możliwość uzyskania odpustu zupełnego. W tym trudnym czasie, Dekretem Penitencjarii Apostolskiej, możliwość uzyskania odpustu zupełnego otrzymujemy w całym miesiącu listopadzie: *W bieżącym roku, w aktualnych okolicznościach spowodowanych pandemią COVID-19, odpusty zupełne dla wiernych zmarłych będzie można uzyskać przez cały listopad, przy zmienionych warunkach i dostosowanych do sytuacji dziełach pobożnych, aby zapewnić bezpieczeństwo wiernych. Odpust taki możemy uzyskać pod zwykłymi warunkami: nawiedzenie cmentarza, Ojcze nasz, Wierzę w Boga, modlitwa według intencji Ojca Świętego, stan łaski uświęcającej i przyjęcie Komunii świętej danego dnia. Korzystajmy z tego wielkiego daru, aby wyjednać naszym zmarłym jak najszybsze spotkanie z Bogiem w niebie. [ks. Wikary]*

Dekret Księdza Biskupa dotyczący obchodu Uroczystości Wszystkich Świętych



W związku ze zbliżającą się Uroczystością Wszystkich Świętych i Wspomnieniem Wszystkich Wiernych Zmarłych, dla właściwego przeżycia tych wyjątkowych dni i zminimalizowania ryzyka zakażenia w dniach 31 października – 8 listopada 2020 roku na terenie Diecezji Opolskiej postanawiam, co następuje.

1. Na cmentarzach w czasie sprawowania kultu religijnego nie wyznacza się limitu osób, lecz obowiązuje zasada dystansowania się na odległość nie mniejszą niż 1,5 m oraz obowiązek zasłaniania ust i nosa.

2. W związku z powyższym, roztropnemu rozeznaniu duszpasterzy pozostawiam organizację Mszy świętej na cmentarzu tam, gdzie jest taki zwyczaj. Msza święta może się odbyć, jeśli możliwe jest zachowanie reżimu sanitarnego. Jeśli jest to niemożliwe, Mszę taką należy odwołać. Podobnie należy potraktować przewidziane na te dni nabożeństwa, które mają odbywać się na cmentarzu.

3. Zachęcam do korzystania z ogólnego zezwolenia na aplikację większej liczby Mszy świętych 1, 2 i 8 listopada, by wszyscy wierni, którzy pragną w te dni uczestniczyć w Eucharystii, mieli taką możliwość.

4. Przypominam, że odpust zupełny za zmarłych można uzyskać jeden raz dziennie w dniach od 1 do 8 listopada pod określonymi warunkami. W związku z tym, zachęcam osoby w podeszłym wieku i inne szczególnie zagrożone zarażeniem wirusem SARS-CoV-2 do indywidualnego odwiedzania cmentarzy w inne dni niż 1 i 2 listopada.

Wszystkim Wiernym naszej Diecezji życzę radości z chwały

Wszystkich Świętych, zgromadzonych w niebiańskim Jeruzalem, ku któremu zmierzamy, pielgrzymując drogą wiary. Oni są dla nas źródłem nadziei, że życie tych, którzy zaufali Chrystusowi „zmienia się, ale się nie kończy, i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie wieczne mieszkanie”.

Biskup Opolski + Andrzej Czaja

Bogu, co Boskie



Pytanie, które stawiają w dzisiejszej Ewangelii Jezusowi uczniowie faryzeuszów i zwolennicy Heroda, należy do tych, na które nie ma dobrej odpowiedzi: Jeśli Chrystus stwierdzi, że należy płacić podatki, to zostanie oskarżony o kolaborację z okupantem, a jeśli da odpowiedź przeczącą, to sprzeciwi się władzy, czyli da pretekst, aby się z Nim rozprawiono. A jednak Nauczyciel znajduje rozwiązanie, które problem postawiony przed Nim przenosi na zupełnie inny, wyższy poziom. Jezusowe pytanie o to, czyja podobizna (gr. *eikon*) znajduje się na monecie, odsyła nas do początków Biblii: pierwsze użycie tego słowa w greckim tłumaczeniu Pisma Świętego (Septuagincie) znajdujemy już na początku Księgi Rodzaju, w opisie stworzenia

człowieka na obraz (*eikon*) i podobieństwo Boga (Rdz 1, 26). Wezwanie Chrystusa, aby oddać Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga, jest więc wezwaniem do praktycznego opowiedzenia się za Bogiem, czyli do rozwinięcia w sobie tego, co w nas najcenniejsze, co jest w nas złożone od początku, od naszego stworzenia. Orygenes, ojciec Kościoła żyjący w III wieku, pisze, że obraz ten namalował w nas Syn Boży, a skoro tak wielki był Malarz, to Jego dzieło nie może być zniszczone przez żaden występki i nic nie jest w stanie wymazać w żadnym człowieku śladu, który Bóg w nim zostawił. Każdy człowiek posiada w życiu dwojaki rodzaj obowiązków. Jedne dotyczą tego świata i związane są z naszym codziennym życiem, inne wynikają z naszej relacji z Panem Bogiem. Żle się dzieje, kiedy człowiek usiłuje oszukać Boga, tak jak widzimy to w dzisiejszej Ewangelii, żeby w ten sposób samemu się usprawiedliwić. Po pierwsze Bóg oszukać się nie da (jest przecież od nas nieskończenie potężniejszy), po drugie tylko w Nim możemy uzyskać usprawiedliwienie. Pan Jezus zaprasza więc każdego z nas do współpracy nad dziełem zbawienia. Oczywiście dokonało się ono raz na zawsze na krzyżu, dzięki męce Chrystusa, ale to jest właśnie fenomenem miłości Jezusa do nas – On pozwala nam brać udział w Jego zasługach. Cały świat może dziś wyraźnie dostrzec, jak kruche jest to, co my ludzie budujemy. Często upajamy się własną potęgą, techniką, ludzkim geniuszem, ale potrzeba często tak niewiele, żeby okazało się, że nie jesteśmy samowystarczalni. To jest chyba jedna z największych pokus, jakie usiłuje nam wtłoczyć do głowy szatan – samowystarczalność człowieka. A przecież jesteśmy niczym pyłek na wietrze. Niczym polna trawa – dziś kwitnąca, jutro więdnie i usycha. Nigdy samowystarczalni nie byliśmy i nie będziemy, bo nie takimi stworzyła nas Ojciec niebieski, zależymy od Niego, nasz los złożony jest w Jego rękach. Jesteśmy przecież powołani, aby budować ten świat w imię dobra, zmieniać oblicze ziemi, pomagać bliźnim a po śmierci połączyć się na wieki z Dobrym Bogiem w niebie. W tym wszystkim jest jednak cel, życie z Bogiem to nie przypadek, ono jest niezwykle celowe. [ks.

Różaniec Święty



Kiedy św. Dominik walczył z herezją albigensów, która próbowała negować podstawowe prawdy świętej wiary katolickiej, pełen był zniechęcenia. Pomimo długiej modlitwy osobistej i licznych postów, owoce pracy duszpasterskiej świętego były niewielkie. Objawiła mu się wtedy Matka Boska i przekazała nową modlitwę – różaniec. Od tej pory św. Dominik przeplatał swoje nauki odmawianiem różańca i efekty były spektakularne – wielu ludzi nawracało się i ponownie przyjmowało wiarę katolicką. Założyciel Zakonu Dominikanów zachęcał więc

nieustannie wszystkich do wspólnej modlitwy. Skąd wzięła się nazwa różańca? W średniowieczu często mówiono, że nasze modlitwy są jak kwiaty składane Panu Bogu u stóp Jego tronu. Jeśli więc modlimy się na różańcu za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, to w ten sposób Matce Bożej i naszemu Panu składamy piękny duchowy wieniec z róż – różaniec. Wielkie zasługi w rozpowszechnianiu różańca na świecie mają bracia dominikanie, to oni założyli w XV wieku pierwsze bractwa różańcowe. Dzięki temu nowa modlitwa stała się popularna w całej Europie. Modlitwa różańcowa stała się szybko jednym z najpiękniejszych symboli świętego i katolickiego Kościoła, nieraz ratowała nas również przed wrogami wiary. Tak było w roku 1571, kiedy Europie zagrażała potężna flota muzułmańska. Kiedy wyznawcy Islamu zdobyli Ziemię Świętą, postanowili jeszcze bardziej rozszerzyć swoje podboje. W końcu w XVI wieku zdecydowali się siłą narzucić chrześcijanom swoją religię. Papież Pius V, człowiek, który niezwykle umiłował różaniec, wezwał wszystkich katolików na świecie do modlitwy. 7 października 1571 roku w okolicach Lepanto miała miejsce wielka bitwa morska. Nagła zmiana pogody przechyliła szalę zwycięstwa na stronę chrześcijan. Potężne armady morskie wrogów wiary zostały zniszczone, a Europa uniknęła islamskiego jarzma. Wdzięczni Wenecjanie wybudowali kaplicę dziękczynną, na której wyryli napis: *Non virtus, non arma, non duces, sed Mariae Rosiae victores nos fecit, Nie odwaga, nie broń, nie dowódcy, ale Maria różańcowa dała nam zwycięstwo*. Papież doskonale rozumiał, że Matka Boża uratowała chrześcijan, dlatego ustanowił dzień 7 października świętem Matki Bożej Różańcowej. W encyklice napisał: *Pragniemy szczególnie, aby nigdy nie zostało zapomniane wspomnienie wielkiego zwycięstwa uzyskanego od Boga przez zasługi i wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny w dniu 7 października 1571 r., odniesione w walce przeciw Turkom, nieprzyjaciołom wiary katolickiej*.

Modlitwa różańcowa jest modlitwą niezwykłą. Nie tylko powierzamy się w niej bowiem naszemu Panu i Bogu, ale

przyzywamy również wstawiennictwa Maryi, naszej szczególnej opiekunki. Matka Boża w ciągu wieków dała wiele dowodów swojej opieki nad tymi, którzy ją proszą o wstawiennictwo. Miesiąc październik jest doskonałą okazją, abyśmy również sięgnęli po ten wielki oręż wiary, jakim jest różaniec. W naszym kościele parafialnym, codziennie po wieczornej Mszy świętej, będziemy wspólnie spotykać się na różańcu. Serdecznie do tej modlitwy zapraszamy. Mamy przecież tak wiele intencji, które chcielibyśmy złożyć przed Bożym tronem. Tak wiele problemów dnia codziennego, trudności w rodzinach. Tak wiele jest również rzeczy, za które warto dobremu Bogu dziękować. Serdecznie zapraszamy więc do wspólnej modlitwy. Warto również, szczególnie w tym miesiącu, zaproponować wspólną modlitwę różańcową w naszych rodzinach. Otoczmy je w ten sposób błogosławieństwem Bożym i opieką Matki Bożej. Różaniec to wielkie dar i błogosławieństwo z którego każdy z nas może czerpać dzięki Bożej dobroci. [ks. Michał]

Szansa dana przez Boga



W dzisiejszej Ewangelii Chrystus przybliżył nam niezwykłą przypowieść. Oto właściciel winnicy zatrudnia do zbiorów robotników. Umawia się z nimi na konkretną zapłatę (denara za dzień) i wysyła ich do swego gospodarstwa. Sytuacja powtarza się kilka razy, gospodarz zatrudnia kolejne grupy ludzi do pomocy w jego winnicy. Kiedy przychodzi czas zapłaty, ci którzy pracowali najkrócej otrzymują po denarze. Gdy przychodzą pierwsi zatrudnieni sądzą więc, że otrzymają więcej, ale i oni otrzymują identyczną zapłatę. Szemrają przeciw właścicielowi winnicy, ale on tłumaczy im, że każdemu chce dać szansę i że to on, jako gospodarz, decyduje o wynagrodzeniu. Dobry Bóg każdemu z nas daje szansę nawrócenia, każdy z nas jest bowiem przez Pana Boga kochany, każdy z nas jest jego upragnionym dzieckiem, które Stwórca chce widzieć w niebie. Dopóki żyjemy tu na ziemi, mamy możliwość nawrócenia się, czyli takiej zmiany naszego życia, aby zbliżyć się a nie oddalać od Jezusa Chrystusa. Oczywiście jako ludzie obdarzeni duszą nieśmiertelną dysponujemy darem wolnej woli. Sami decydujemy czy w naszym życiu chcemy opowiedzieć się za dobrem czy złem. Czy chcemy wybrać Boga czy szatana. Biblia stale przypomina nam jednak, że każdy wybór ma swoją cenę, że nasze decyzje prowadzą na nas konkretne konsekwencje. Czasem możemy się gniewać na Pana Boga, że każdy człowiek ma możliwość nawrócenia. Jak tak może być? – pytamy. Nawet ten, kto za życia był wielkim zbrodniarzem i grzesznikiem może się nawrócić? Tak, każdy ma taką szansę. Musimy jednak pamiętać o tym, że za zło popełnione tu na ziemi, każdy grzesznik zostanie ukarany. Bóg jest miłosierny, ale jest także sędzią sprawiedliwym, który za dobre czyny nagradza a za złe karze. Istnieje przecież miejsce, które nazywamy czyśćcem, w którym człowiek musi odpokutować za swe grzechy. Nawet jeśli w pewnym momencie się nawrócił, popełnione zło nie znika bez śladu. Wprost przeciwnie, im więcej zła popełniliśmy na ziemi, tym dłuższa i dotkliwsza będzie nasza męka i kara w czyśćcu. Warto zdawać sobie sprawę z tego, że czyściec to nie miejsce, które ma zniszczyć i pognać duszę ludzką. Wprost przeciwnie, czyściec jest szansą, szansą na to, aby odpokutować za swoje

grzechy, oczyścić się ze wszelkiego zła i przygotować na spotkanie z Bogiem w niebie. Z czyścica droga wiedzie już bowiem tylko w jedną stronę – do Niebieskiego Jeruzalem. Dlatego dusze które w czyścicu przygotowują się na spotkanie z Panem twarzą w twarz, pomimo wielkiego cierpienia, żyją cały czas nadzieją, że kiedyś nadejdzie kres ich męki i będą gotowe zbliżyć się do Jezusa. Takiej nadziei nie mają za to dusze w piekle, które poprzez swoje życie i poprzez swój wybór odrzuciły Boga na wieczność, wybierając miejsce śmierci, miejsce wiecznego zła – otchłań.

W naszym życiu chrześcijańskim, aby prawdziwie przeżywać swoją wiarę i autentycznie otwierać się na Boga, nie wystarczy nawrócić się tylko raz. Potrzebne jest nieustanne nawracanie się, nieustanne wyrzekanie się zła i szatana a wybierania Boga i dobra. Kiedy już raz wybraliśmy, tak naprawdę codziennie już musimy wybierać. Każdy dzień naszego życia staje się wtedy walką o dobre uczynki, unikaniem okazji do grzechu, rozpalaniem w sobie miłości do Chrystusa i drugiego człowieka. Niełatwe to zadania, ale jesteśmy do nich wezwani na mocy chrztu świętego i wspierani mocą samego Boga. Każdy z nas jest także powołany do tego, by pomagać innym spotkać i doświadczyć żywego Jezusa. Nasz Ojciec w niebiosach daje nam szansę, szansę nieustannego nawracania. Korzystajmy z niej jak najlepiej, abyśmy pewnego dnia spotkali się wszyscy w niebie.
[ks. Wikary]

Misje Święte



Rozpoczynamy w naszej parafii czas wyjątkowy – czas Misji Świętych. Czas dany nam przez Boga, abyśmy mogli pogłębić nasze życie duchowe i odnowić nasze relacje z Jezusem Chrystusem, naszym Panem i Zbawcą. Skąd właściwie w świętym Kościele katolickim wziął się zwyczaj Misji Świętych? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy cofnąć się w czasie do roku Pańskiego 1540. W tym trudnym dla katolików czasie, kiedy błędna nauka głoszona przez Marcina Lutra oderwała od Kościoła bardzo wielu jego wyznawców, papież Paweł III wydaje bullę, która powołuje do istnienia zakon Jezuitów, którego głównym zadaniem jest stanie na straży świętej i katolickiej wiary a także walka z herezją. W dokumencie tym pojawia się definicja misji, które są opisane jako *wędrownie głoszenie Słowa Bożego na mocy udzielonego przez Kościół posłania, skierowane do katolików, niekatolików oraz pogan. Potrzeba Misji w kościele okazała się tak wielka, że ojciec święty Grzegorz XV nakłada na Kongregację Rozkrzewiania Wiary obowiązek organizowania misji świętych, szczególnie dla wyznawców innych religii i różnych odłamów chrześcijan, aby mogli odkryć z Bożą pomocą drogę do prawdziwej wiary – Matki naszej Kościoła katolickiego. Było to szczególnie istotne dla wielu katolików, którzy ulegli różnym błędom doktrynalnym głoszonym przez licznie powstające w tym czasie odłamy chrześcijańskie. Kościół nigdy nie zamykał jednak przed nimi drzwi. Wprost*

*przeciwnie. Jak dobra matka pragnął przygarnąć do swego serca wszystkich ludzi, także tych zagubionych, aby mogli wyrzec się błędu i herezji i przyjąć czystą wiarę a tym samym, ratować swoje życie wieczne. Z czasem dokonano nowego podziału misji na: misje zewnętrzne, skierowane do osób nie będących formalnie członkami Kościoła katolickiego, misje wewnętrzne, skierowane do katolików. Cel misji dla obu tych grup był jednak taki sam – nawracanie. Wyjątkowe owoce katolickie misje wewnętrzne wydały w Europie w XVIII i XIX wieku, przyczyniając się do wielu nawróceń w Niemczech i Francji. Z czasem zapotrzebowanie na misjonarzy było tak wielkie, że powstało zgromadzenie założone przez św. Alfonsa Maria de Liguori, którego celem było właśnie głoszenie misji świętych. Zgromadzenie przyjęło nazwę *Zgromadzenie Najświętszego Odkupiciela*, ale wielu z nas zna je pod nazwą *Redemptoryści*. Na początku XX wieku przyjął się w kościele zwyczaj, że misje parafialne powinny być organizowane co 10 lat. Dziś rozróżnia się w Kościele dwa sposoby głoszenia misji: głoszenie skierowane do wyznawców innych religii i głoszenie skierowane do katolików, którzy zamieszkują dany region (np. parafię). Uściśla to nawet Kodeks Prawa Kanonicznego. *Proboszczowie zgodnie z zarządzeniem biskupa diecezjalnego powinni w pewnych okresach organizować to przepowiadanie, które nazywa się rekolekcjami i świętymi misjami, lub inne formy przepowiadania dostosowane do miejscowych potrzeb.* Wezwanie to wydaje się być szczególnie aktualne dzisiaj, w dobie tak wielkiego odejścia od wartości chrześcijańskich licznych społeczeństw europejskich. A przecież Europa zbudowana jest na chrześcijańskich fundamentach, zaś ich niszczenie prowadzi do katastrofalnych skutków, czego zresztą jesteśmy świadkami. Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał, jak wielka walka rozgrywa się na naszych oczach. Walka o naszą katolicką tożsamość. Misje święte mają nam w tym pomóc, wykorzystajmy więc dobrze ten czas poprzez modlitwę, rozważanie nauk misyjnych, korzystanie z sakramentów, zwłaszcza z sakramentu pokuty i pojednania, abyśmy zawsze byli Bogiem silni. **[ks. Wikary]***